

Bonawentura KOCHEL

OD *EPISTEME* DO *CREATIO*

Człowiek z właściwościami

Każda próba ujęcia dowolnego przejawu aktywności twórczej człowieka (artystycznej, naukowej, etc.) implikuje konieczność uprzedniego przyjęcia określonej postawy filozoficznej w stosunku do człowieka i świata. Panujący pozytywistyczny podział przestrzeni aktywności człowieka uwarunkował powstanie szeregu domniemań natury epistemologicznej i ontologicznej, jak np. domniemania o poznawalności tzw. obiektywnych praw rzeczywistości mających charakter absolutny, tj. niezależny od struktury poznającego podmiotu, lub np. domniemania wynikłego z ograniczenia się do sfery logiczno-językowej, o wyłącznie świadomej percepcji i myśleniu. Domniemania te, mając swoją historyczną wartość, obecnie są nieuzasadnione, nawet z punktu widzenia bazy, z której wyrosły, tj. nauk przyrodniczych i — co jest coraz szerzej dostrzegane — hamują proces integralnego ujmowania świadomości człowieka oraz różnych rodzajów jego aktywności wartościując je stosownie do potrzeb ideologii i polityki. Wreszcie, umożliwiają redukowanie aktywności człowieka tylko do wytwórczości abstrakcyjnych idei oraz użytkowych przedmiotów materialnych odbierając tym samym człowiekowi jego podstawową cechę — zdolność kreacji, która występuje już na poziomie poznawania świata. Wpajają w zamian cechę „odbijalności” rzeczywistości ustanowionej i uporządkowanej, cecha posiadania musilowskich „właściwości” rozwijanych kosztem dezintegracji osobowości i anihilacji związanych z nią właściwości kreacyjnych.

Kreacja we wnętrzu

Czysto empirystyczne w genezie założenie o tożsamości zmysłowego przedstawienia świata z samym światem stoi u podstaw teorii odbicia.

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Założenie to daje również podstawę teoriopoznawczemu pojmowaniu rzeczywistości jako bytu istniejącego niezależnie od czynności poznawania i mającego niezależne od niej, potencjalnie nieskończone poznawalne właściwości. Mimo odwoływania się do potrzeby łączenia empiryzmu z racjonalizmem, epistemologia opierająca się na leninowskiej teorii odbicia nie realizuje ich konsekwentnego złożenia funkcjonalnego, którego konieczność dostrzeżono już w odległej przeszłości (por. arystotelesowskie połączenie genetycznego empiryzmu z metodologicznym racjonalizmem). Obecnie, czynnik racjonalny w procesie poznania można interpretować jako ogólną cecha umysłu świadomego, a ściślej — wewnętrznego świadomego modelu świata (w sensie M. A. Arbiba), zdeterminowaną strukturą morfologiczną i funkcjonalną podmiotu. Sens i znaczenie funkcjonalnego złożenia czynnika empirycznego i racjonalnego wykazał m. in. Popper dowodząc bezzasadności przyjmowania czysto doświadczalnych zdań rodem z empiryzmu logicznego. Zatem, wszelkie formułowanie zdań doświadczalnych może odbywać się tylko w ramach określonych systemów wyjaśniających i opisujących rzeczywistość, a to wskazuje na uzależnienie aktów poznawczych od przyjętych, mniej lub bardziej uświadamianych i konsystentnych, modeli świata. Współczesne odkrycia neurofizjologiczne i psycholingwistyczne wskazują, że nie istnieją nawet proste postrzeżenia zmysłowe (koloru, kształtu, dźwięku, etc.), które byłyby absolutne, tj. niezależne od struktury podmiotu poznającego. Krytyczne podejście do wartości poznawania uwarunkowanego naturą zmysłów i umysłu znane jest w historii nowożytnej myśli filozoficznej Zachodu. Najdobitniejszym tego przykładem, z punktu widzenia obecnych rozważań, był relatywizm Simmela (poznanie nie jest odtwarzaniem świata, lecz twórczym obrazowaniem własnej osobowości), fikcjonalizm Vaihingera (pojęcia tworzone przez człowieka są fikcjami, których celem jest współoddziaływanie ze światem), a przede wszystkim — na ogół zupełnie nie rozumiana i wcale nie solipsystyczna — filozofia Berkeleya. Wątpliwości stojące u podstaw krytycznych względem poznania koncepcji filozoficznych odnosiły się nie tylko do ograniczeń aparatu poznawczego podmiotu poznającego, lecz również dotyczyły natury samej rzeczywistości zewnętrznej, którą w wyniku jej procesualności uważano za niepoznawalną i irracjonalną (Bergson).

Koncepcja tożsamości struktury poznania i struktury realności, a w konsekwencji teoria odbicia, opiera się na wynikach nauk szczegółowych, głównie — przyrodniczych. Co zatem wynika ze współczesnej wiedzy dostarczanej przez owe nauki dla natury — rozumianej jako mechanizm, rodzaj, zakres i dokładność — percepcji? Innymi słowy: jakie są

rezultaty weryfikacji wewnętrznej niesprzeczności tej koncepcji dokonanej przy użyciu metod i pojęć nauk przyrodniczych? Zwarta odpowiedź jest następująca: Percepcja polega na odbieraniu rozmaicie zorganizowanych bodźców energetycznych różnych typów oddziaływujących na receptory i na ich przetwarzaniu. Układ procesorów i linii transmisyjnych wykonujący operacje absorpcji, przenoszenia i przetwarzania bodźca danego typu, zwany jest zmysłem czucia (wzroku, słuchu, dotyku etc.). To, co odczuwa podmiot poznający, czyli to, czym staje się bodziec płynący od postrzeganego przedmiotu po przejściu przez w/w układ, nazywane jest uczuciem (wrażeniem). Przykładowo: funkcjonowanie zmysłu polega na tym, że percypowany dźwięk już w pierwszym etapie przetwarzania, w receptorze, przestaje być sygnałem akustycznym i staje się sygnałem elektrycznym (ściśle rzecz biorąc nie tylko); operacja ta w ogóle nie jest uświadamiana, co przyczynia się do złudnego mniemania, iż umysł dysponuje bezpośrednimi, czystymi danymi o rzeczywistości. W przytoczonym przykładzie zmienia się materialne medium przenoszące informację — bodziec, czyli powietrze wykonujące drgania o pewnych parametrach A , na prąd elektryczny o parametrach B . Na ogół parametry A i B są odmienne, zatem w procesie percepcji obok zmiany nośnika informacji zachodzi również przekodowanie informacji określane przez strukturę zmysłu. Podobnie jest z każdym ze zmysłów. Zatem, to czym dysponuje podmiot poznający, czyli wrażenie, jest czymś zupełnie odmiennym od bodźca generującego to wrażenie. Oczywiście, występuje tu genetyczny związek wrażenia ze stanowiącym jego przyczynę bodźcem, lecz nie tożsamość. Z kolei, należy zastanowić się nad tym, czy zbiór bodźców działających na receptory — niech dalej będą to bodźce akustyczne — jest izomorficzny ze zbiorem wrażeń generowanych przez nie. Inaczej mówiąc, czy każdemu bodźcowi odpowiada wrażenie i *vice versa* oraz czy różnym bodźcom odpowiadają różne wrażenia? Okazuje się, że na ogół nie. Czyli nie wszystkie dźwięki dochodzące do receptorów są słyszane, nie wszystkie dźwięki słyszane stanowią bezpośredni skutek bodźców (co zachodzi w marzeniach sennych, halucynacjach, wizjach artystycznych). Wskazuje to, iż odwzorowanie struktury bodźców do struktury odpowiadających im wrażeń nie jest ani typu „na”, ani różnowartościowe, więc nie jest izomorfizmem. Zatem, kształtowane na gruncie percepcji zmysłowej przedstawienie poznawanej rzeczywistości zewnętrznej w podmiocie nie jest ani zwierciadlanym odbiciem, ani nawet nie jest równoważne tej rzeczywistości. Innymi słowy, nie dość, że nie ma tożsamości, ale nawet nie ma równoważności struktur obu tych obszarów. Wskazuje to na uzależnienie percepcji od struktury poznaw-

czej podmiotu. Na marginesie: interesujące jest, jakby wyglądała — o ile w ogóle mogłaby istnieć — „przezroczysta” struktura percepcyjna zapewniająca powyższy izomorfizm?

Struktura poznawcza podmiotu, więc i percepcja, określona jest szeregiem czynników, poczynając od biologicznych w tym filogenetycznych (przynależność gatunkowa) i ontogenetycznych — a skończywszy na kulturowych. Należy to wyjaśnić. Zrozumiałą jest wpływ struktury biologicznej podmiotu na jego percepcje w zależności od gatunku, do którego on przynależy. Nie budzi więc zdziwienia odmienność „widzenia” bogatego w dźwięki świata psa czy delfina w porównaniu ze światem człowieka; podobnie nie powinna dziwić inna niż człowieka optyka postrzegania barw i kształtów przez owady. Mniej oczywisty jest wpływ indywidualnego doświadczenia zmysłowego na strukturę biologiczną aparatu percepcyjnego, więc na percepcje — np. wpływ deprywacji wzrokowej na postrzeganie przez ssaki pewnych form geometrycznych i ślepoty na inne (J. Pettgrew, H. Barlow), np. wpływ zmian asocjacji somestetyczno-wzrokowych na określenie położenia i ruchu ciała podmiotu względem otoczenia (G. M. Stratton). Zupełnie zaskakujący okazuje się natomiast wpływ czynników kulturowych, np. fonetyki, słownictwa i gramatyki języka nie tylko na sądy o świecie lecz i na percepcje bodźców zmysłowych, np. akustycznych i chromatycznych (B. Lee Whorf).

Wewnętrzne modele świata Arbiba konstruowane na gruncie wcześniej powstałych modeli wewnętrznych ze zbiorów wrażeń dostarczanych przez zmysły, spełniają rolę przedstawień świata w poznającym podmiocie i podobnie jak biologiczne struktury zmysłowe, warunkujące zresztą w znacznej części postać owych modeli, wpływają na sferę pojęciową i niepojęciową działalności umysłu oraz na postrzeganie bodźców. Wewnętrzny model świata, który ma być logiczny i nierozdzielnie związany z językiem — jak tego chcą pozytywistyczne i postpozytywistyczne, chociaż inaczej nazywające się podejścia — musi opierać się na uświadamianych wrażeniach, które płyną wyłącznie z wyspecjalizowanych zmysłów. Istnieje jednakże wiele danych świadczących o percepcji niespecyficznej dokonywanej drogą pozazmysłową — w sensie odbioru bodźców innymi kanałami niż znane, wyspecjalizowane zmysły. Przykładem może być dermooptyka (widzenie skórne), której zestawienie np. z fototropizmem roślin powinno obniżyć poziom adrenaliny we krwi dogmatycznych wyznawców XIX wiecznych wizji świata. Mnogość takich pozazmysłowych percepcji wskazuje, iż podmiot odbiera więcej bodźców z otoczenia niż to sobie uświadamia. Można zatem twierdzić, iż podmiot poznający dysponuje wieloma rodzajami percepcji niespecyficznej, które — jako nie-

uświadamiane, a co najwyżej przeczuwane — leżą w sferze pozaświadomej umysłu, z której mogą nagle i niejako bez przyczyny wynurzać się do świadomości, jako nieracjonalne (bo nieumotywowane) myśli, intuicje i olśnienia czy nawet wizje. Z tego względu pożądana jest modyfikacja — dokonana już dawno w psychologii przez Freuda, a dotąd nie pojęta przez tych, którzy nadal widzą myślenie wyłącznie z kartezjańskimi *cogitationes* oraz z logiką i językiem, wbrew oczywistym wynikom np. R. Sperry'ego — wewnętrznego modelu świata polegającą na wzbogaceniu go o nieuświadamiane treści mające swą genezę m. in. w percepcji niespecyficznej. Zatem, operacja poznawcza polega na tworzeniu przez podmiot przedstawienia świata jako wewnętrznego modelu $M(k)$ — stanowiącego złożenie świadomego i nieświadomego modelu świata — który jest tylko genetycznie związany ze światem i wskutek istotnej roli struktury biologicznej podmiotu oraz posiadanego przez podmiot dotychczasowego modelu $M(k-1)$, nie jest operacją odbijania świata, lecz jego kreacją. Jest to oczywiście kreacja świata we wnętrzu podmiotu, lecz — jak to wynika z powyższego — nie jest to sfera ani czysto subiektywna (czysto podmiotowa), ani też czysto obiektywna (czysto przedmiotowa). Operacja odwrotna, tj. odwzorowanie wewnętrznego modelu świata na świat zewnętrzny, nie prowadzi i nie może prowadzić do wykrycia jego obiektywnych cech lub struktury, gdyż jest ona „zabarwiona” składową subiektywną zawartą w wewnętrznym modelu świata. Przykładowo, z pozoru obiektywne zdanie empiryczne „Jest zimno” nie oznacza tylko „Jest zimno, więc marzną”, lecz oznacza również „Marzną, więc jest zimno”, przez co staje się równocześnie zdaniem subiektywnym. Podobnie jest z innymi sądami dotyczącymi rozmaitych atrybutów świata takich jak barwy, kształty, dźwięki, zapachy, etc. Określenie zatem, że świat ma takie to a takie cechy obiektywne jest bezpodstawne, a opieranie się na świadectwach podobnych nam jednostek wskazuje tylko na intersubiektywność wrażeń. Aby wyjaśnić pewne konsekwencje proponowanej tu koncepcji filozoficznej, należy wrócić jeszcze do przykładu z „zimnem”. Określony stan podmiotu odczuty i wyrażony zgodnie z jego wewnętrznym modelem świata stwierdzeniem „Marzną” powoduje, iż podmiot automatycznie zakłada istnienie jakiegoś obiektywnego zimna (przykład projekcji znanej w psychologii). Oczywiście podmiot odczuwa zimno nie wyłącznie sam z siebie — byłby to niczym nieuzasadniony skrajny subiektywizm w rodzaju solipsyzmu i również nie w wyniku właściwości samego świata zewnętrznego — byłby to skrajny obiektywizm będący dokładnym przeciwieństwem solipsyzmu i również jak on bezzasadnym — lecz w wyniku nierozzerwalnego współdziałania ze

światem zewnętrznym. Tak więc użyte tu jako przykład „zimno” nie istnieje ani w przedmiocie poznającym (jako cecha wyłącznie jego struktury), ani w przedmiocie (świecie) poznawanym, lecz istnieje tylko jako wrażenie (i czasem pojęcie) w funkcjonalnym złożeniu tych dwóch obiektów, czyli w skreowanej rzeczywistości wewnętrznej. W wyniku operacji poznawczej, swoistej relacji wiążącej podmiot i przedmiot, i stanowiącej właściwie operacje kreacji, powstaje nowy, jedyny dostępny podmiotowi — zróżnicowany międzygatunkowo, międzykulturowo, a nawet między jednostkowo — świat, który stanowi jedyną rzeczywistość dla podmiotu.

W tym kontekście nabiera sensu sąd *Ignoramus et ignorabimus* wyrażony przez E. du Bois-Raymonda, o ile odnosi się on do niepoznawalności źródła bodźców dalej — wrażeń, tj. pierwszej przyczyny procesu poznawczego, a właściwie pierwszej przyczyny kreacji świata przez podmiot w swym wnętrzu. Te pierwszą przyczyną można nazwać Rzeczywistością, o której z pewnością można rzec tylko to, iż ma cechę bycia źródłem aktów kreacji w powyższym sensie. Jednocześnie przestaje zadziwiać to, co dziwiło Einsteina, a mianowicie poznawalność świata, który — jako kreowany we wnętrzu zawsze jest poznawalny (choć tylko w części związanej ze świadomym modelem wewnętrznym). Należy zaznaczyć, że poznawalność świata budzi również zdumienie z punktu widzenia tzw. kumulatywnej teorii wiedzy zakładającej stopniowe coraz dokładniejsze i obszerniejsze odbijanie świata w podmiocie (więc opierającej się *implicitie* na teorii odbicia), szczególnie przy zetknięciu się z „nieciągłościami” występującymi między kolejnymi fizycznymi teoriami świata stanowiącymi często zupełnie odmienne systemy.

Droga integracji

Z dotychczasowej analizy procesu poznania wynika konieczność zmiany „epistemologicznego” paradygmatu współczesnej filozofii oraz potrzeba przejścia od *episteme* do *creatio*. Oczywiście konsekwencją tego przejścia jest przekroczenie nieuzasadnionych — w świetle przedstawionego rozumowania — dualizmów typu subiektywność–obiektywność, wewnętrzność–zewnętrzność oraz irracjonalność–racjonalność, odnoszących się do człowieka i świata oraz do świadomości i twórczych aktywności człowieka.

W proponowanej koncepcji kreacjonizmu przyczynowego (por. pierwsza przyczyna) jedyną dostępną podmiotowi rzeczywistością jest ta, którą on kreuje. Kreowana wewnętrznie rzeczywistość — jako tzw. wewnętrzny model świata jest jednocześnie pochodną struktury podmiotu i — poprzez absorbowane bodźce — świata zewnętrznego (Rzeczywisto-

ści), co wskazuje na nierównoważność (nieizomorficzność) rzeczywistości podmiotu ze stanowiącą źródło bodźców Rzeczywistością. Wynika też stąd bezzasadność stosowania terminu „poznanie” w sensie dotychczas używanym.

Świadomości podmiotu dostępna jest jedynie skreowana przez niego rzeczywistość. Pozostaje jeszcze jako jeden z istniejących — problem metodologicznego dualizmu, a właściwie antagonizmu, realizm–idealizm. Przeciwwstawienie wyjścia od *percipi* wyjściu od *esse* prowadzi — jak to zauważa E. Gilson — do dwóch przeciwstawnych metod filozofii tj. do idealizmu i realizmu. Skrajne postacie tych ujęć oddzielają *esse* od *percipi* i twierdzą odpowiednio: „Poznaję”, „Myślę”. W świetle kreacji rzeczywistości we wnętrzu, oddzielenie *esse* od *percipi*, a także myślenia od poznania, jest zupełnie nieuzasadnione. Zatem, realizm — jako odnoszący się wprost do rzeczywistości, a jest nią dla podmiotu tylko rzeczywistość skreowana we wnętrzu — nabiera tych samych cech, co odnoszący się niemalże z definicji, do niej idealizm.

Wielość światów

Zależność kreowanej we wnętrzu rzeczywistości od struktury biologicznej podmiotu, jako warunków życia i sfery kulturowej (szczególnie istotnej w przypadku człowieka) wskazuje na zróżnicowanie międzygatunkowe, międzykulturowe oraz międzyjednostkowe, wizji świata. Ogólnie rzecz biorąc, każda istota żywa tworzy sobie właściwą i unikalną — chociaż w ramach danego gatunku, zbliżonych warunków życia i jednej sfery kulturowej, bardzo podobną wizję świata. Skutkiem kolejnego przekraczania barier oddzielających powyższe sfery, jest coraz większe zróżnicowanie między kreowanymi rzeczywistościami. Najmniej oczywisty, jak już wcześniej powiedziano, a jednocześnie najbardziej interesujący, jest wpływ różnorodności czynników kulturowych na myślenie i percepcje, a w konsekwencji na kreacje rzeczywistości. Rozważanie tego wpływu możliwe jest obecnie tylko dla człowieka. Jednym z takich czynników jest język. Język, począwszy od naturalnego a skończywszy na formalnym, określa myślenie w jego uświadamianej części — determinizm językowy Whorfa. Używany język zawsze jest jakimś językiem konkretnym o określonej gramatyce, słownictwie i fonetyce. Ma on skutek tego określone możliwości i ograniczenia, a w konsekwencji w pewien sposób wpływa na powstawanie pojęć, ich kategoryzację, uwypukla pewne ich cechy i pomija inne.

Krótko mówiąc, nie ma języka „przezroczyściego” — każdy język realizuje sobie właściwe ujęcie świata (B. Lee Whorf). Dlatego, co się od-

czuwa jako świat nie można w ramach myślenia świadomego (językowego) wybrać takiego poziomu kategoryzacji, dla którego brak w języku określenia; klasyfikuje się tylko poprzez kategorie udostępniane przez język. Ilustracją tego modelu operacyjnego mogą być wierzenia babilońskie, w których warunkiem istnienia rzeczy jest posiadanie przez nią nazwy. Innym przykładem mogą być podania o stworzeniu świata, gdzie bogowie w akcie kreacji nadawali nazwy stworzonym obiektom. Jednym słowem — aby rzecz istniała, musi być nazwana. Najistotniejszą rolę w warunkowaniu myślenia („widzenia” świata) przez język wydaje się spełniać gramatyka — W. E. Lambert, W. Moore. Odmienne reguły różnych języków kierują do różnych konceptualizacji zdarzeń, np. utworzenie w języku tsimshian — w porównaniu z jakimkolwiek językiem europejskim — abstrakcyjnego pojęcia liczby jest zgoła nieprawdopodobne (ze względu na zależność postaci liczebników od klasy nazwy, do której się odnoszą), podobnie — utworzenie w języku hopi fizyki newtonowskiej, w drodze substancjalizacji czasu, jest zupełnie niemożliwe (ze względu na to, że w języku tym nie istnieją czasy czasowników, a także nie istnieje możliwość odróżnienia substancji od formy). Język zatem, kształtuje w człowieku to, co zwykle nazywa się oczywistością, zdrowym rozsądkiem (*common sense*). Zróznicowania percepcji wywołanego odmiennością używanych języków dowodzą m. in. badania nad wpływem fonetyki języka na percepcję dźwięków. Zróznicowanie to zachodzi nawet wówczas, gdy nie wkracza znaczenie — H. Hörmann.

Podobnie jest z wpływem kodowalności językowej barw na ich postrzeganie wzrokowe. W konsekwencji, ludzie żyjący w różnych sferach kulturowych, żyją w różnych światach. Światy te, czyli rzeczywistości skreowane we wnętrzu, są dla każdej istoty jedyne, autentyczne i realne. W tym kontekście hipoteza determinizmu i relatywizmu językowego Whorfa znajduje swoją naturalną podstawę w wychodzącej z relatywizmu percepcyjnego koncepcji kreacji rzeczywistości we wnętrzu.

Należy jeszcze rozważyć, podobnie jak to uczyniono dla języków naturalnych, rolę języków formalnych, a szczególnie języka matematycznego w fizycznych teoriach świata. Problem ten ma zasadnicze znaczenie wobec powszechnego mniemania, że właśnie metody nauk przyrodniczych, a szczególnie fizyki — jako ponadsubiektywne — pozwalają uzyskać obiektywny obraz świata (według przyjętej tu terminologii: obraz Rzeczywistości). Analizę tego mniemania można rozpocząć od stwierdzenia, iż obraz świata dostarczony przez fizyka w różnych epokach zmieniał się znacznie i że zawsze uważany był w danym momencie za obiektywny. W przeszłości przyjmowano różne argumenty uzasadniające obiektyw-

ność fizycznego obrazu świata, obecnie ma być nim m. in. posługiwanie się formalnym i niezależnym od człowieka, więc pozbawionym subiektywności aparatem logiko–matematycznym. Zapominając o zmysłowej — zależnej więc od podmiotu — genezie pojęć logicznych i matematycznych przyjmuje się (por. leninowska teoria odbicia), że odbijają one wyłącznie relacje zachodzące w świecie obiektywnym i mówi: „Logika rzeczy określa logikę myśli”, a także „Konieczność logiczna jest odbiciem konieczności obiektywnej”. W pewnym sensie drogę do takiego podejścia otworzyli, mimo swoich wartościowych stron, antypsychologizm odrzucający aspekt psychologiczny treści myślowych na rzecz logicznego. Otóż aspekt psychologiczny — jako odnoszący się do praw myślenia (ściślej: budowania wewnętrznego modelu świata) uwarunkowanych strukturą podmiotu — nie może być, w świetle współczesnej wiedzy, pominięty. Należy jeszcze zaznaczyć, że tak naprawdę język fizyki nie jest językiem czysto formalnym, gdyż zawiera on w sobie również język naturalny. Załóżmy jednak, że uda się zbudować taki formalny i logiczny język. Czy jednak wówczas występujące w nim elementy logiczne przestaną być subiektywne? Dla przykładu, niech takim pozornie niezależnym od percepcji (więc niesubiektywnym) „elementem logicznym” teorii, np. aksjomatem, będzie zdanie: „Między obiektami X i Y istnieje pole oddziaływania”. Codzienne doświadczenie zmysłowe człowieka, które nie dopuszcza oddziaływania na odległość, spowodowało przyjęcie — również dla obszaru, do którego się ono nie odnosi, tj. do mikro i mega–świata — pola oddziaływania, czyli pewnego obiektu trzeciego, kwantu pola, który tak samo istnieje jak istnieją obiekty X i Y , i który jest czynnikiem zapewniającym kontaktowość oddziaływania.

Prawda, że trudno jest się oderwać od samego siebie? Załóżmy jednak znów, że uda się zbudować taką fizyczną teorię świata, która nie będzie wynikała z naszego doświadczenia zmysłowego. Ale czy wówczas będzie to fizyka, która jest nauką empiryczną?

Oczywiście, współczesne teorie fizyczne opierające się na językach formalnych (nie całkiem) są coraz bardziej nieopoglądowe i odbiegają od intuicji wynikających z codziennego doświadczenia oraz intuicji kształtowanych przez język naturalny, ale wówczas stają się nierozstrzygalne, nie tylko w sensie gödłowskim ale i w sensie wyboru między nimi — która jest właściwa? Przykładem mogą być konkurencyjne względem siebie interpretacje mechaniki kwantowej Bohra (Szkoła Kopenhaska) i Einsteina. Wybór tej lub innej interpretacji nie jest kwestią logiki, lecz raczej psychologii.

Dojście do Bohra i Einsteina oznacza osiągnięcie na gruncie nauki matematyczno–przyrodniczej punktu wyjścia naszych filozoficznych rozważań. Bohr negując wszelką rzeczywistość poza doświadczeniem i redukując wiedzę do obserwacji wychodzi — świadomie lub nieświadomie z *percipi*, zaś Einstein twierdząc, że obserwowane zjawiska zachodzą niezależnie od obserwacji, wychodzi od *esse*. Widać więc, że stary problem filozoficzny istnieje i we współczesnej, najbardziej zlogicyzowanej i zmatematyzowanej nauce przyrodniczej. W tym kontekście występujący przed pewnymi filozofiami przymiotnik „naukowa” w niczym nie czyni ich wartościowszymi od pozostałych filozofii.

Można przyjąć zatem, że to, czym dysponuje człowiek i każda żywa istota, jest mniej lub więcej odmiennym i nigdy w zupełności nie przekraczalnym jej własnym światem, własną skreowaną we wnętrzu rzeczywistością. Wynika stąd niepowtarzalność każdej istoty, a także bezsens i niemoc wszelkich prób uniformizacji umysłów, jako prób przeciwnych prawom życia.

Sztuka *in statu nascendi*

Zmiana paradygmatu epistemologicznego na kreacjonistyczny, w sensie tutaj przedstawionym, określa postawę filozoficzną pozwalającą na konsyistentne z życiem człowieka ujęcie rozmaitych przejawów jego aktywności twórczej. Życie jest nierozłączne z kreacją rzeczywistości wewnętrznej zachodzącą w wyniku współoddziaływania ze światem. W związku z tym, poszczególne przejawy aktywności twórczej człowieka stanowią swoiste wektory bazowe, na których rozpina się ta wewnętrzna rzeczywistość. Pozytywistyczne i materialistyczne ograniczenie się do logicznego, językowego myślenia sprowadza kreowaną rzeczywistość do jej fragmentu związanego ze świadomym wewnętrznym modelem świata i w konsekwencji przyznaje wartość tylko określonym przejawom aktywności twórczej. W odróżnieniu do empiryczno–logicznych metod właściwych „językowej” twórczości naukowej, przejawy twórczości artystycznej nie opierają się na myśleniu językowym i związane są z nieświadomym wewnętrznym modelem świata. Nie będące obecnie żadną fikcją myślenie niejęzykowe (jako np. myślenie konkretne, obrazowe i symboliczne, por. Whorf, P. Langley–Danysz, D. Premack, R. Sperry) poprzedza myślenie językowe i towarzyszy mu. Na marginesie należy stwierdzić, iż nawet twórczość matematyczna, więc ściśle językowa, nie wydaje się możliwą tylko w obrębie umysłu świadomego, na co wskazują przypadki wyprzedzania przez twierdzenia swoich dowodów (J. Hadamard). Ponadto, umysł nieświadomy posiada specyficzny dla siebie (związany

z tonem afektywnym) tryb działania, który wydaje się być istotnym, o ile nie podstawowym, wektorem twórczości artystycznej. Twórczość artystyczna kreując właściwą sobie wizję świata nie jest i nie może stać się językowo werbalizowana, nawet przez samego twórcę. Istotną tego przyczyną jest niemożność osiągnięcia przez świadomą introspekcję — co jest zresztą fundamentem nawet niejungowskiej i niefreudowskiej psychoterapii i psychoanalizy — do ogromnej, w porównaniu z umysłem świadomym, informacji (wg. N. Wienera) zawartej „w głębi”, w umyśle nieświadomym. Tak więc, język (naturalny lub inny będący językiem *sensu stricto*) nie może stanowić właściwego sztuce (nie literaturze) środka wyrazu.

Sztuka rozumiana jako akt twórczy jest mającym swe ramy czasowe procesem kreacji we wnętrzu i jako taka istnieje tylko w twórcy i dla twórcy, o ile nie zawiera ona elementu współprzeżywania. Innymi słowy: sztuki tak rozumianej nie można odbierać z zewnątrz, biernie oglądając końcowy jej efekt — dokument. Aby ją odebrać niezbędne jest współprzeżywanie wraz z artystą w akcie twórczym, w chwili jego tworzenia, *in statu nascendi*. Taka wskazująca na współprzeżywanie intuicja sztuki wydaje się być podstawą performance stanowiącego próbę przerzucenia mostów między indywidualnymi rzeczywistościami poszczególnych ludzi.

Natomiast sztuka pojmowana „galeriowo” odwołuje się tylko do pewnych standardowych, ogólnie przyjętych w danej sferze kulturowej odczuć, wyobrażeń świata i przedstawia sobą tylko dokument, że się gdzieś i kiedyś coś działo. Co się działo wie tylko artysta, bo brak wtedy współprzeżywania, współodczuwania, ale jest za to odczucie obcości wobec dzieła, które jest poza rzeczywistością odbiorcy. Podobne uwagi można odnieść również do wizji mistycznych (np. św. Jana od Krzyża, św. Teresy z Avila i wielu mistyków różnych wielkich religii), które dopóty będą obce, dopóki będą biernie, to jest bez elementu współprzeżywania, odbierane.

Bonawentura Kochel
Akademia Medyczna,
Wrocław